Nr. 245. Kraków, czwartek 6 września 1906. Rocznik XV.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.
Konto czekowe Nr. 834.095
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.
Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poselska 15.

Straszna drożyzna.

Obie stolice Galicyi, Lwów i Kraków, cierpią obecnie straszną klęskę drożyzny. A dotyka ona najważniejszych przedmiotów, niezbędnych do życia: mieszkania, żywności i odzienia. Wysokość czynszów dosięgła już chyba ostatecznych granic, a gmina, ani rząd nietylko nic nie robi, ale tę nędzę złagodzić, lecz przeciwnie niema dziś najmniejszej nadziei na zniżenie potwornie wielkich podatków czynszowych. Rady gminne zdają się być reprezentacyą plutokratów, obcą i głuchą na odgłosy biedy całej masy ludności. Nawet mają odwagę kreślić jeszcze nowe plany dochodów z mieszkań!...

Toż samo da się powiedzieć o mięsie i żywności wogóle. Miasta wydano poprostu na łup zorganizowanej garści rzeźników, którym magistraty przychodzą w pomoc haniebnemi szykanami wszelkiego dowozu tańszego mięsa z poza rogatek. Dochodzi do tego, że rodziny robotnicze lub drobniejszego mieszczaństwa muszą się żywić odpadkami, płaconymi drogo w jatkach. Nadużywa się tutaj cierpliwości mas i wyzyskuje bezwstydnie brak prawa wyborczego do rad gminnych wśród ogromnej większości obywateli. Ludność jest bezbronną, bo nie ma swoich radców miejskich i dlatego eksperymentują spekulanci na jej głodzie, podobnie jak rabusie w dawnych czasach.

Podrożały w ostatnich czasach ubrania, bielizna i obuwie, a gazety w rodzaju »Czasu« jeszcze za to reklamy wypisują dla tych majstrów, którzy za jednym zamachem podrożyli cenę pary butów o kilka koron!

W ten sposób nędza i jej następstwa będą się szerzyły coraz gwałtowniej, ale na jej »złagodzenie« zaproponuje stronnictwo rządzące hiszpańskie środki w rodzaju knutów pijarskich księdza Borela i piwnic, do których się zamyka dzieci, aby je »uratować od zarazy moralnej«, wytworzonej nędzą.

To, że do Krakowa i Lwowa zjechało mnóstwo osób z Królestwa i z Rosyi, nie powinno być bodźcem do bezkarnej spekulacyi i do popierania spekulantów przez magistraty. Od dwóch lat, odkąd mnóstwo rodzin z Królestwa przebywa w Krakowie i Lwowie, nie uczyniły zarządy tych miast ani jednego kroku przeciwko spekulantom, wyzyskującym po swojemu walkę rewolucyjną i równocześnie wieszającym psy na rewolucyonistów.

Niedołęstwo kuryj wyborczych i chciwość posiadaczy podały sobie ręce, aby bogacić się kosztem całych mas biednej ludności, która tylko zcicha narzeka i zwęża swoje najnędzniejsze potrzeby.

Ale Rady gminne mylą się, sądząc, że nędza ludowa będzie tak pokorną i cichą, jak dotychczas. Mylą się, sądząc, że te masy ogładzane i zdzierane, nie zdobędą się na zwalczanie spekulantów i spólników w Radach miejskich. Lichwa, oparta na ich głodzie, zemści się wkrótce głośnym i zorganizowanym protestem!

Strejki węglowe w Czechach.

Od kilku dni donoszą telegramy o strejku górników w północno-czeskim rewirze węglowym, podnosząc różnicę między »anarchistami« i socyalistami i powstałe wskutek tego nieporozumienia. Sprawa przedstawia się w następujący sposób: W rewirach węglowych należą prawie wszyscy starsi górnicy, Czesi i Niemcy, do socyalistycznej Unii górniczej, podczas gdy czeska młodzież przyznaje się do zasad anarchistycznych, ugruntowanych na dawnej Omladinie. Młodzi ci od 23 sierpnia zaczęli na pojedynczych szybach porzucać pracę, nie postawiwszy poprzednio żadnych żądań. Twierdzili oni, że wprzód strejk musi być ogólny, a potem będzie można z właścicielami kopalń pogadać. Przywódcy strejkujących, Bohryżek i Czerny, objeżdżali rewiry, okłamując górników, że w sąsiednich kopalniach już strejkują; gdzie namowy nie pomagały, uciekano się do gwałtów.

Do szczytu doszedł ten anarchizm dnia 2 b. m. Celem powzięcia uchwały co do dalszego postępowania zwołało przewodnictwo Unii zgromadzenie delegatów do Dux. — Po długich obradach uchwalono 123 głosami przeciw 97 na razie do strejku nie przystępować, tylko pierwej postawić żądania, obejmujące 8-godzinny czas pracy, podwyższenie płacy, dodatek węglowy itd. Już podczas zgromadzenia wymienieni powyżej przywódcy młodych usiłowali wywołać awanturę, a po głosowaniu na czele strejkujących przypuścili szturm do lokalu obrad i pobili delegatów, z których tow. Jarolim, przewodniczący, i tow. Brozik, sekretarz Unii górniczej, odnieśli ciężkie rany.

W całym rewirze pracuje 27.000 górników, z których przeszło dwie trzecie należą do organizacyi. Nie mogą oni i nie chcą poddać się teroryzmowi garstki, która sama nie wie, czego chce. Strejkujący nie należą wcale do starej gwardyi górniczej, są to czasowi górnicy, zekrutowani z różnych zawodów, nie uznają żadnej organizacyi, dziś liżą przełożonym łapy, jutro wybijają im szyby. Z takimi ludźmi nie może organizacya wdawać się w strejk, nie będąc pewną, czy ci jutro dla osobistych korzyści nie zdradzą reszty, albo z anarchistycznych popędów nie zapomną o celu walki i nie wdadzą się w awantury.

Cyfra 3700 do 4000 nie oznacza wcale strejkujących dobrowolnie; w niej zawartą jest zaledwie garstka zwolenników Bohryzka i Czernego, zaś reszta strejkuje pod przymusem, szczególnie w małych kopalniach, gdzie nie mogą liczyć na ochronę przed gwałtami omladinistów. Pora obecna byłaby bardzo korzystną do wywalczania starych płac, gdyż przed rozpoczęciem się sezonu zimowego popyt za rękami do pracy jest większy i konjunktura lepsza, ale Unia nie może w interesie kilkunastu tysięcy pod jej sztandarem zszeregowanych ludzi wdawać się w awantury. Delegaci Unii uchwalili sformułować żądania swe i przedłożyć je właścicielom kopalń z terminem odpowiedzi do soboty, poczem ma w niedzielę odbyć się druga konferencya dla zastanowienia się nad odpowiedzią i powzięcia dalszych uchwał.

Listy warszawskie.

Warszawa, 3 września.

Obławy. — Chuligany narodowo-demokratyczne. — Obłęd S. D. — Agitacya wśród wojska i zachowanie się tegoż.

Po trzechtygodniowym urlopie, spędzonym na włóczędze po różnych miastach Rosyi (wrażenia tam pozbierane opiszę kiedyindziej), zastałem Warszawę rzeczywiście zalaną wojskiem, jednak bynajmniej nie tak steroryzowaną, jakby można sądzić według artykułów kuryerkowych. Rewizye masowe odbywają się ciągle, ale publiczność jakoś na nie nie reaguje. Siedziałem np. wczoraj wieczorem w cukierni u Loursa. Weszło parę osób, które opowiadały szczegóły o rewizyach na Nowym Świecie. „Wszystkie wyloty ulic obstawione są wojskiem — mówili — rewidują każdego, nawet kobiety, a żydów biją po twarzach" *(sic!)*. I pomimo tego dorożki nieprzerwanym łańcuchem ciągnęły w stronę Nowego Świata, tramwaje mokotowskie pełne były, a ruch pieszy nie ustawał na chwilę. Życie wielkiego miasta ma swoje wymagania, których nie usuną nawet przykrości, złączone z rewizyami ulicznemi. Jeżeli gdzie się rzuca w oczy zmniejszenie ruchu, to na bocznych ulicach, szczególniej w dzielnicach żydowskich, które bardziej od innych narażone są na brutalność „chrystolubiwago woinstwa". W teatrach mało jest ludzi, za to restauracye robią dobre interesy. Sprzedaż uliczna pism, pomimo zakazu, odbywa się wciąż. W pięć minut po opuszczeniu pociągu miałem już w kieszeni świeży numer „Robotnika", który wychodzi obecnie raz na tydzień w formacie dwuarkuszowym i dwa razy — arkuszowym (dwa razy większym od dawnego, codziennego półarkusika). Więc pod tym względem nie wiele się zmieniło.

Co mię za to uderzyło, to niezmierny wzrost roznamiętnienia i nienawiści międzypartyjnej, wywołanej iście bisurmańskiem zachowaniem się narodowej demokracyi. We wszystkich sferach organizacyjnych w Warszawie, oraz wśród towarzyszów, przybyłych z prowincyi, słyszałem opowiadania o gwałtach, morderstwach, rewizyach, dokonywanych przez endeków. Między innemi wcielili oni w czyn zasadę, doradzaną przez chuligański organ „Rossia", zasadę, która nawet w konserwatywnej rosyjskiej prasie spotkała się z ostrą krytyką. W numerze 168 „Robotnika" przedrukowano z oryginału następujący list:

„WPan Romuald Mierzejewski w Sarnach. Organizacya Narodowa niniejszem zawiadamia, iż głową własną WPan odpowiada za bezpieczeństwo i życie pp. Tadeusza Kossaka i Jarzyńskiego, co prosimy przyjąć do wiadomości". Podpisano: „Organizacya Narodowa".

Rzecz się tak miała, iż ci panowie Kossak i Jarzyński mieli jakieś rachunki niezałatwione z parobkami i obawiali się ich zemsty. Wtedy dbała o ich skóry „Organizacya Narodowa" wybrała sobie jako zakładnika owego p. M., człowieka Bogu ducha winnego, bynajmniej nie socyalistę i ogłosiła nań warunkowy wyrok śmierci! Cała wina p. M. polegała na tem, iż nie chciał przystąpić do organizacyi narodowo-demokratycznej!

Przytem narodowa demokracya, korzystając z tego, iż legalna prasa socyalistyczna nie istnieje, najbezczelniej w świecie nicuje prawdę i ciągle uskarża się na „teroryzm socyalistyczny". Czytaliście zapewne o „oburzającem" wydaleniu „robotników narodowców" z fabryk lubelskich przez ich kolegów pracy — pepeesowców. Otóż prawda polega na tem, iż 9 bojowców endekowych, którzy to wraz z b. posłem Nakoniecznym (rodzaj waszego Szajera — pachołek, zdolny do wszystkiego na rozkaz swego pana) poranili z rewolwerów strejkujących parobków — zostało przez ogół robotników wyrzuconych z fabryk. To jest owo rzekome „prześladowanie narodowców za ich przekonania polityczne". W dodatku, pod groźbą browningów endekowych fabrykanci odpowiedzieli na ten etyczny odruch robotników lokautem i obecnie większe fabryki w Lublinie stoją...

Podobno niektóre uczciwsze jednostki z narodowej demokracyi zaczynają zżymać się na to szczególniejsze „ubojewienie" partyi. Wątpię jednak, by potrafiły cośkolwiek wskórać przeciwko zwartej falandze prowodyrów, którzy zaprawiwszy się na galicyjskim gruncie w szachrajstwach i rozbojach wyborczych, przenieśli te metody działania do Królestwa, zaostrzając je odpowiednio do atmosfery, która tu panuje. Prędzej sądziłbym, że z poza sfer endeckich wyjdzie protest przeciwko tej prawdziwie bratobójczej walce.

Krwawe napaście narodowej demokracyi na socyalistów doprowadziły do pewnego zawieszenia broni między P. P. S. a S. D. Zostało ono jednak wkrótce przerwane i to przez S. D. K. P., która postanowiła wyzyskać przerażenie naszych filistrów, spowodowane krwawemi represyami rządowemi po dniu 15 sierpnia i rozpoczęła kampanię przeciwko walce z policyą, prowadzonej przez P. P. S. Co zaś w tem najgorsze, to że S. D. K. P. stara się przedstawić akcyę P. P. S., jako wymierzoną przeciwko żołnierzom, których jakoby ta partya chce po jednemu wymordować. I oto ten sam „Czerwony Sztandar", który dnia 9 lipca chwalił się, że S. D. „całymi tuzinami" sprzątał policyantów i szpiclów, teraz oburza się na czyny, mogące sprowadzić represye, nie pomnąc w dodatku, że jeszcze rok temu, po wywołanej zupełnie niepotrzebnie rzezi 1 maja 1905 r., S. D. uważała pchanie bezbronnego tłumu na kule i bagnety żołdackie za rzecz celową i rozumną. A jednocześnie S. D. K. P. wydaje po rosyjsku odezwę do żołnierzy, w której denuncyuje P. P. S., jako czyhającą na ich życie.

Jest to dalszy ciąg tego obłędu garści doktrynerów, w których wmówiono, że są oni jedynymi przedstawicielami myśli socyalistycznej i którzy z tego powodu wierzą, że tylko ich zasady mogą zwyciężyć i że wszystko, co się poza nimi znajduje, powinno być zwalczane wszelkimi sposobami. S. D., jak wam zapewne wiadomo, posiada też swoją organizacyę wojskową (utworzoną przy pomocy S. D. rosyjskiej) i marzy o podniesieniu jej aureoli za pomocą rzucania oszczerstw na P. P. S.

Przy sposobności słówko o tej agitacyi wśród wojska. Ze strony P. P. S. prowadzi się ją przy ogromnym nakładzie środków i ludzi. Wyniki o ile się tyczą wrażliwości żołnierza rosyjskiego na propagandę socyalistyczną, przewyższyły wszelkie oczekiwania. Gdy jednak idzie o pobudzenie żołnierzy do pewnych określonych czynów rewolucyjnych, nie uzyskano dotychczas poważniejszych rezultatów. Dzień 15 sierpnia był poniekąd kamieniem probierczym. Wojsko na ogół nie strzelało do naszych towarzyszy, gdy ci zgładzali policyantów, ale później raziło salwami spokojnych przechodniów. Były wypadki składania broni przez patrole, ale były i takie, iż żołnierze nie strzelali do naszych towarzyszy w chwili, gdy ci zajęci byli walką z policyą, ale później, gdy już ci dokonywali odwrotu, dawali do nich salwę. W ten sposób został zabity nieodżałowany towarzysz Bronisław Jaroszek. *E.*

Z zaboru rosyjskiego.

Stan oblężenia. — Echo zamachu na Tiumienkowa. — Rewizye. — Aresztowanie Kapoty. — Sołdateska. — Tępienie policyi. — Napad na monopol. — Kaptowanie służby. — Agenci petersburscy na nic. — Napad na lupanar.

A więc pogłoski o zamiarze zaprowadzenia w Królestwie stanu oblężenia okazują się kaczką dziennikarską. Najprawdopodobniej wymyślili ją burżuazyjni gasiciele pożaru rewolucyjnego, przypuszczając, że grozą tajemniczego terminu wystraszą „partye skrajne". Tłumaczyliśmy nieraz, że wobec tego, co obecnie w Królestwie władca wyprawia, „stan oblężenia" jest poprostu frazesem, nie mającym choćby dlatego żadnej wagi, że represyj, dziś stosowanych przy stanie wojennym wzmocnić już niepodobna. To też teraz „Prawitielstwiennyj Wiestnik" pisze: „Niektóre gazety niedawno doniosły, że w Królestwie Polskiem, według pogłosek, ma być stan wojenny zamieniony na stan oblężenia. Wiadomości te są zmyślone, gdyż żadnego zamiaru o zaprowadzeniu w Królestwie Polskiem stanu oblężenia nie było i być nawet nie mogło wobec tego, że stan oblężenia zazwyczaj wprowadzany bywa w okolicach o mniej więcej ograniczonym terenie, w fortecy lub w mieście np., nigdy zaś na terytoryum, obejmującem 10 gubernij".

W sprawie zamachu na generała Tiumienkowa „Weg" donosi, że podług pewnych wiadomości napadu dokonali nie tutejsi rewolucyoniści, lecz przybyli umyślnie z kraju nadbałtyckiego, ponieważ łotewska organizacya rewolucyjna wydała na generała Tiumienkowa wyrok śmierci.

Wiadomość powyższa jest jednak nieprawdziwa, albowiem jak się dowiadujemy z pewnego źródła, na generała Tiumenkowa dokonała zamachu organizacya bojowa P. P. S.

W poniedziałek od godz. 6 po południu na całej Pradze zarządzono skrupulatne rewizye przechodniów. Była to pierwsza masowa rewizya Pragi. Poczynając od mostu starego wzdłuż całej ul. Aleksandryjskiej, Wileńskiej, Stalowej i Targowej rozstawiono liczne patrole piesze z oficerami na czele. Rewidowano wszystkich przechodniów pieszych, oraz jadących tramwajami i dorożkami. Około godziny 8 wieczorem na ul. Wileńskiej zarządzono rewizye podróżnych, przybyłych pociągami kolei petersburskiej. Patrole rewidujące rozstawione były tak gęsto, że przechodnie od mostu do ul. Wileńskiej byli rewidowani po kilkanaście razy. Po godz. 8 wieczorem wszystkie sklepy zamknięto. Rewizye zakończono około godz. 9; po tej godzinie na całej Pradze zapanowała grobowa cisza. Ogółem aresztowano przeszło 200 osób, które po północy zaczęto rozsyłać partyami do cyrkułów, w których zamieszkują. Aresztowano przechodniów przeważnie za nieposiadanie dowodów legitymacyjnych; broni nie znaleziono.

Pisma warszawskie zwracają uwagę na skrupulatność, z jaką obecnie dokonują się rewizye uliczne, w czasie których żołnierze z dużem zamiłowaniem obszukują kobiety.

Jeszcze surowiej występuje władza na gruncie Łodzi. W poniedziałek wieczorem na ulicy Piotrkowskiej rewidowano wszystkich, u kogo znaleziono jakąkolwiek paczkę, aresztowano i odsyłano do cyrkułu.

W nocy dokonywano rewizyj w mieszkaniach. W jednem z mieszkań u niejakiego Kapoty znaleziono 18 broszur politycznych. Kapotę aresztowano.

Obławy spotęgowały oczywiście liczbę zbrodni żołdactwa.

W poniedziałek około godz. 9 wieczorem, gdy Nalewkami powracali liczni mieszkańcy tej dzielnicy do domów, patrol dał salwę. Jedna kula

przeszyła głowę na wylot jakiemuś młodemu mężczyźnie lat około 25. Rannego pogotowie pozostawiło w cyrkule w stanie agonii.

Wszystkie te środki nie zabezpieczają policyi bezpieczeństwa. Dnia 4 bm. o godz. 10 zrana, w Chojnicach pod Łodzią wystrzałem z rewolweru zabito strażnika ziemskiego, Piotra Andrejewa. Sprawca zbiegł.

Własność rządowa dalej też ulega napadom. Do sklepu monopolowego w Okuniewie przyszło 3 ludzi, którzy, grożąc rewolwerami zabrali z kasy 600 rubli.

Aby skaptować sobie służbę, rząd myśli o poprawie losu swoich stróżów. Władze warszawskie zaprojektowały udzielanie dodatkowych wsparć policyantom. Poza tem, ceniąc życie topniejących agentów, rząd przedsiębierze coraz nowe środki, celem bronienia ich. Obecnie polecono naczelnikom powiatów, aby, gdzie się okaże ku temu potrzeba, ściągali do miast powiatowych wszystkich strażników ziemskich ze wsi, gdzie życiu ich grozi większe niebezpieczeństwo. Funkcye strażników ziemskich po wsiach mają pełnić starsi strażnicy, pod eskortą patroli ruchomych, składających się z 15—20 żołnierzy, pod dowództwem oficera. Patrole takie już krążą od pewnego czasu, mając dozór nad kilkoma gminami, w zależności od obszaru. Pomimo to kłopot nie ustaje.

Sprowadzeni przed kilku tygodniami do Warszawy z Petersburga agenci tajnej policyi, odjeżdżają z powrotem. Oświadczyli oni, że nie znając języka miejscowego, nie mogą tu pracować skutecznie.

Powtarzają się znów teraz częściej zajścia o charakterze samosądów. Do nich zdaje się należeć dokonany w poniedziałek napad na mieszczący się w domu nr. 22 przy ulicy Pańskiej dom rozpusty. Zajście całe zaczęło się od rozbicia kamieniami szyb w oknach na parterze, gdy jednak z okien tych posypały się słowa obelżywe, a któraś z lokatorek wylała garnek z wodą, tłum wtargnął do środka i zniszczył wszystko, co napotkał po drodze. Potłuczono sprzęty, podarto poduszki i sienniki, powyrzucano przez okno ubranie i kosztowności. Po dokonaniu zniszczenia, sprawcy zbiegli. Właścicielka domu zawiadomiła o wypadku pobliski cyrkuł, skąd niebawem nadbiegło wojsko. Żołnierze na rogu ulicy Pańskiej i Żelaznej dali dwie salwy — jedną w stronę ulicy Pańskiej, drugą w stronę Żelaznej.

Od kul karabinowych na ulicy Pańskiej padli około domu nr. 61 dwaj ludzie: furman Benjamin Kleiman (lat 43) i nieznany z nazwiska żyd lat około 15. Obu przeniesiono do bramy domu nr. 61 i tu udzielono pierwszej pomocy, poczem Kleimana, ciężko rannego w nogę i w rękę pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala Dzieciątka Jezus, drugi ranny zmarł przed przybyciem lekarza.

Kulami drugiej salwy na ulicy Żelaznej zabity został jeden przechodzień, raniono zaś dwóch.

Zabity, według źródeł policyjnych, nazywa się Izrael Derwecki, jeden zaś z dwóch ranionych Dembicki, którego, jako podejrzanego o udział w napadzie, policya, nie wzywając pogotowia ratunkowego, odwiozła do szpitala ujazdowskiego. Nazwisko drugiego ranionego nie jest wiadome.

Z powodu salw, ruch na przyległych ulicach zamarł zupełnie już o godz. 9, a rozstawione na ulicach wojsko szczegółowo rewidowało każdego zapóźnionego przechodnia.

Zwłoki zabitych, po zejściu na miejsce komisarza VI. cyrkułu, odwieziono do prosektoryum przy ul. Teodora.

Ciekawy fakt samosądu zdarzył się pod Płońskiem. W ubiegłą sobotę kilku ludzi napadło wieczorem na dom kasyera leśnego w Kępie, którego pobili niemiłosiernie, złamawszy mu rękę, zabrali mu cały zapas gotowizny w kwocie 500 rubli, potłukli wszystkie naczynia, połamali sprzęty i strzelając z rewolwerów, odeszli.

Następnego dnia w sąsiednim zagajniku wsi Smardzewo znaleziono przy drodze dwa trupy, jak się okazało, dwoje narzeczonych z kolonii smardzewskiej. Ustalono fakty, że w sobotę młoda 17-letnia dziewczyna poszła w odwiedziny do znajomej za lasem, umówiwszy się przedtem z narzeczonym, iż ten miał przyjść po nią nad wieczorem. Zabawiwszy u znajomych i nie mogąc się doczekać narzeczonego, dziewczyna sama wracała do domu. W zagajniku napadł ją zbrodniarz, powalił na ziemię i dopuścił się czynu zbrodniczego. Na scenę tę jednak widocznie nadszedł narzeczony i rzucił się na łotra, lecz ten zamordował go tępem narzędziem, a nie chcąc mieć świadka w dziewczynie i jej nie darował życia.

Wczoraj przed wieczorem okoliczni mieszkańcy, zebrawszy się w liczbie około 100, uzbrojeni w kłonice, orczyki i kije, napadli na osadę włościańską we wsi Wierzbówiec, gdzie przebywali znani w całej okolicy złodzieje i dokonali samosądu na osobach Maliszewskiego i Jaskólskiego, którzy byli od wielu lat postrachem wsi i miasteczek w promieniu kilkunastowiorstowym. Pod razami obu zabito, a Maliszewski konając, wyznał, iż to on zamordował parę narzeczonych.

Osadę włościanina, który dawał przytułek złodziejom, podpalono i spłonęła ona doszczętnie. Dokonawszy samosądu, gromada ludzi udała się na poszukiwanie innych złodziei, a za nimi w trop wojsko wezwane z Płońska.

Ludność, nie mogąca się doczekać ukrócenia qandytyzmu przez władzę, sama załatwia z nim rachunki. Wobec tego wojsko rzuca się na — tę właśnie broniącą się ludność.

W tym jednym fakcie mieści się cały sens dekadencyi caratu.

Z CARATU.

Ściganie byłych posłów do Dumy. — Wywiady gubernatorów.

Nie wszyscy jeszcze posłowie unicestwionej Dumy powróc.ili do swych okręgów wyborczych. Jedni uciekli za granicę, drudzy nie kwapią się z powrotem do miast i wsi, gdzie szczwacze prowincyonalni na rozkaz Stołypina zorganizowali na nich obławę; są dalej wpośród nich, których straszy odpowiedzialność przed naiwnymi wyborcami za to, że nie przywieźli, jak im było nakazano, „ziemi i woli", i tacy, którym wytoczono szereg procesów politycznych i tacy, którzy, jak jeden z przywódców „grupy pracy" Aładin, odpoczywają od trudów i ukąszeń biurokratycznej pluskwy.

Tymi zaś czasy p. Aładina wygląda z dnia na dzień administracya symbirskiej gubernii. Na stacyi Juza już piąty dzień mieszka pomocnik sprawnika i nie może się doczekać tak wybitnego gościa. Turma stoi otworem, a Aładina jak nie widać, tak nie widać. Wszystko już czeka na jego przyjęcie. Sprowadzono pół roty żołnierzy wrzekomo dla utrzymania porządku w majątku Karpowa. Ale porządek jest, tylko niema Aładina i to spędza sen z czynowniczych powiek. Gdzieżby się podział? Codziennie do każdego pociągu pędzą na stacyę pomocnik sprawnika, komisarz, strażnik, żandarmi, kozacy. Pociągi odchodzą i przychodzą, ale żaden z nich nie przywozi, ani nie odwozi Aładina.

Równie niecierpliwie czekają szpicle na posłów w wiatskiej gubernii. Dowiedziawszy się z prywatnego telegramu o dniu przyjazdu b. posła Owczinnikowa do m. Małmyzu, sprawnik niezwłocznie wysłał na przystań parostatków pięciu strażników z pomocnikiem komisarza na czele; prócz tego dziesięciu strażników w przydrożnym lesie urządziło na niego zasadzkę. Czekali całą noc i wreszcie doczekali się. Owczinnikow przyjechał i przywitał się z rodziną i znajomymi. Obyło się bez „rewolucyi". Innemu posłowi — Sadyrinowi władze przygotowywały jeszcze większe honory. Na nieszczęście ktoś go zawczasu uprzedził i poradził wstrzymać się od przyjazdu.

Bywają obłędy szlachetne i brudne obłędy głupców. Mania prześladowcza Stołypina i jego sfory jest bliską pasji wściekliźny...

* *
*

Gubernator moskiewski podróżuje po całej gubernii. Tak kazał Stołypin: „badać nastroje i potrzeby chłopstwa". Dotąd na nastroje chłopów pluto z wyżyn zimowego pałacu i willi na wyspie Aptekarskiej. Ale wilię zmiotła bomba, doświadczenie uczy, że wysadzenie ogromnego pałacu nad głowy ludzkie również leży na linii możliwości, jako było za dawnych czasów Aleksandra II. Od tych czasów biurokracya nie ruszyła z posad na jeden krok, a psychologia tej szarańczy pozostała nietkniętą tak, iż dziś dopiero ówczesne sarkazmy Szczedrina nabrały odrodzeniowej mocy prawdy i jasnowidzenia.

„Badać nastroje i potrzeby". Tym nieukom i pyszałkom śni się dalej polityka „zstępowania do ludu" i „dobrych z ludem pogadanek".

Gubernator, sam gubernator gada do chłopów! Tak się przeciwdziała zgubnym wpływom rewolucyi.

W gminie kulpińskiej gubernator zadał chłopom pytanie, czy mają jakoweś potrzeby i jakie mianowicie.

Zgromadzenie gminne przez usta najwybitniejszych swych przedstawicieli odpowiedziało gubernatorowi, że pytanie jego ekscelencyi jest najzupełniej zbyteczne, skoro sam, objeżdżając powiat, mógł zrozumieć, jaką jest nędza chłopska; piękne lasy, które gubernator spotykał po drodze, należą do właścicieli ziemskich; chłopi zaś nie mają lasu nawet na potrzeby tak niezbędne, jak... chłosta. Dotąd bowiem bito ich cudzą, szlachecką rózgą...

Ale ciekawszą jeszcze była rozmowa gubernatora w gminie ostaszewskiej w powiecie mozajskim.

Na zapytanie gubernatora o potrzebach chłopskich, z upoważnienia gminy wystąpili z odpowiedzią trzej mówcy.

W gminie ostaszewskiej znaczniejszy kontyngent ludności stanowią ślusarze, bardziej uświadomieni i oświeceni od masy chłopskiej. Niektórzy pracowali w okolicznych fabrykach i zdołali wyrobić sobie przekonania polityczno-społeczne. Przemówienia delegatów gminy tchnęły duchem socyalizmu. Przemawiali rozumnie, z siłą, płomiennie.

W obecności gubernatora odbył się tym sposobem mityng socyalistyczny.

Oto, co znaczy „badać nastroje".

Po trzecim mówcy wystąpił jeden z chłopów i ostrzegł zebranych przed strażnikiem, który, stojąc na uboczu, zapisywał coś do swej książeczki służbowej. Ostrzeżenie to wywołało okrzyki oburzenia. Gubernator próbował uspokoić chłopów, wreszcie zawołał strażnika i podarł jego notes w kawałki. Chłopi, śpiewając pieśni rewolucyjne, powrócili do domów.

We wsi Bucholowie chłopi na zwykłe pytanie gubernatora o potrzebach, sami zapytali gubernatora, za co on kazał aresztować ich pełnomocnika Semienowa. Rzecz się miała tak: Znany literat, Semienow, włościanin powiatu wołokołomskiego, aresztowany na wiosnę zeszłego roku, był wypuszczony na wolność. Ale wkrótce, gdy Semienow, jako przedstawiciel gminy, pojechał do Petersburga z petycyą do Dumy, aresztowano go znowu. O to właśnie powtórne aresztowanie chłopi zapytywali gubernatora.

Gubernator odpowiedział. że Semienowa kazał zaaresztować za „niewykonanie zobowiązań". Wtedy chłopi zapytali, jakie to są „zobowiązania". Na to gubernator zauważył, że chłopom „nic do tego". Ale chłopi nie pozostali mu dłużni. „Jeżeli gubernator odmawia wyjaśnień w sprawie tak ważnej — mówili odchodząc — nie życzymy sobie z nim mówić o naszych potrzebach"...

I tak było wszędzie, gdzie gubernator badał nastroje i potrzeby.

KRONIKA.

Brauningi we Floryance. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że dwieście kilkadziesiąt rewolwerów, które policya odnalazła po pożarze na kolei, przeznaczone były dla 300 urzędników krakowskiego tow. wzajemnych ubezpieczeń. Tylko skutkiem tego wypadku, mobilizacya personalu Floryanki poprzestała na uzbrojeniu dziesięciu hemoroidalnych rycerzy.

Przeciw nowoczesnym raubriterom pp. Garapichowi i Paszkowskiemu jako jedynym i nie tającym się z tym importem brauningów do Krakowa, powinno się zatem w pierwszym rzędzie zwrócić prowadzone obecnie śledztwo sądowe.

Teraz rozumiemy politykę „Nowin", które dla odwrócenia uwagi na kogo innego — wskazywały fałszywie socyalistów, jako nabywców owej broni...

Kto wykonał zamach? „Słowo polskie" w rzekomej korespondencyi z Warszawy pisze:

„Sensacyę w mieście obudziło zapewnienie „Robotnika" (organ P. P. S.), że gen. Wonlarlarski zabity został nie przez partyę. Ponieważ do zamachu na Stołypina nie przyznali się socyaliści również, więc rodzi się pytanie, któż jeszcze trudni się zabijaniem dygnitarzy państwa? Czyżby jacy „rozżaleni szpicle", jak to przypuszcza „Robotnik" co do Wonlarlarskiego?"

A dalej w artykule wstępnym p. t. „Umywanie rąk" wyciąga „Słowo polskie" z powyższego następującą konkluzyę:

„To wypieranie się — mniejsza o to szczere czy nieszczere, ma nawet stronę komiczną, wprowadziło bowiem w kłopot, jak to już „Czas" zaznaczył, galicyjskich sojuszników i wielbicieli rewolucyi rosyjskiej i polskiej".

Otóż stwierdzić należy, że całe to „umywanie rąk" i wypieranie się" zamachu na Wonlarlarskiego przez P. P. S. jest poprostu wymysłem „Słowa polskiego". Nigdy bowiem „Robotnik" nie zapewniał, jakoby Wonlarlarski zabity został nie przez partyę; a zatem „sensacyę", jaką to rzekome zapewnienie wywołać miało w Warszawie, trzeba również położyć na karb fantazyi wszechpolskiego szmoka, fabrykującego we Lwowie korespondencye z Warszawy. Wobec tego rozumie się samo przez się, że „Robotnik" nie robił żadnych „przypuszczeń" o jakichś „rozżalonych szpiclach" co do Wonlarlarskiego. Przeciwnie „Robotnik" w numerze z 30 sierpnia zamieścił następujące oświadczenie:

„Jako główny obok Skałłona winowajca mordów, popełnionych w dniu i po dniu 15 sierpnia na bezbronnej i spokojnej ludności, przez umyślnie podbechtane i wypuszczone w tym celu oddziały wojskowe, **skazany został przez organizacyę naszą na śmierć wojenny generał-gubernator warszawski, generał-adjutant Wonlarlarskij.** W dniu 27 sierpnia **wyrok ten przez członków naszej bojowej organizacyi wykonany został.** Sprawców nie ujęto".

Każdy może z tego widzieć, w jaki nas „wprowadziło kłopot" powyższe „wypieranie się" „Robotnika"...

A pominąwszy nawet formalną stronę kwestyi, kto dokonał zamachu na Wonlarlarskiego i Stołypina, jedynie ważnymi politycznie i historycznie są same fakty tych zamachów. Jeżeliby nawet, jak chce „Słowo polskie", zamachy te urządzały jakieś małe grupy rewolucyjne, to jednak zamach na Stołypina został oceniony w całym świecie jednozgodnie jako oznaka bankructwa systemu Stołypina, a pogrom policyi w Królestwie, zamach na Skałłona i zabicie Wonlarlarskiego jako dowody bankructwa całorocznego stanu wojennego w Polsce. I dlatego, ktokolwiek te zamachy wykonał — tylko cieszyć się z nich wypada. Gdyby je zaś wykonały małe grupy, jak powiada „Słowo polskie", to tem większy byłby powód do radowania się z tych faktów, bo cóż dopiero potrafiłby w takim razie zdziałać wielkie partye!... Czepianie się „Słowa polskiego" i jego głupie wymysły robią więc tylko komiczne wrażenie.

W każdym razie dla Wonlarlarskiego, Skałłona, Tiumenkowa itd. mała pociecha z wytoczonego przez „Słowo polskie" sporu, kto ich zabił lub porani...

Summer-Brason, emerytowany prezydent sądu krajowego w Krakowie, zmarł wczoraj wskutek zapalenia oskrzeli. Zmarły urzędował przeszło 30 lat w Krakowie, a najpamiętniejszym był jego występ, jako prokuratora w wielkim procesie socyalistycznym Ludwika Waryńskiego i tow. w r. 1880. Wówczas się tak gruntownie ośmieszył swoją nieprawdopodobną wprost ignorancyą co do kwestyi społecznej i socyalizmu, że po uwolnieniu wszystkich oskarżonych wycofany został z czynnej roli i schowany w cień zacisznego biura.

Wypłynął dopiero w 15 lat później jako wiceprezydent krakowskiego sądu krajowego karnego, gdzie za jego rządów panował duch bardzo wrogi ruchowi robotniczemu i prasie socyalistycznej. Jako prezydent sądu krajowego nie był przez sędziów i urzędników sądowych lubiany, gdyż jako biurokrata starej daty dbał tylko o załatwianie „kawałków", nie troszcząc się wcale o los podwładnych.

Ustąpienie wiceprezydenta p. Stebelskiego. Wbrew zaprzeczeniom podtrzymujemy nasze doniesienie, że wiceprezydent krakowskiego sądu krajowego wyższego pan Stebelski w miesiącu kwietniu 1907 idzie na emeryturę. Ubywa w nim jeden z najlepszych sędziów krakowskich. Jako następcę wymieniają hofrata Morelowskiego, dawniej wiceprezydenta krakowskiego sądu karnego.

Festyn na konwikt Pijarów. Dzienniki krakowskie reklamują koncert popularny „Harmonii", który ma się odbyć na dochód konwiktu Pijarów. Mimo nawoływania do zrobienia porządku z tą mordownią, znajdują się jeszcze instytucye publiczne dające na jej cel swą pracę, a może znajdą się i głupcy, którzy dadzą na ten cel pieniądze. „Bracia" Kostecki i Pękala będą mogli zakupić sobie świeże rzemienie i kańczugi druciane dla maltretowania chłopaków. Biegnijcie Krakowianie na koncert na rzecz Pijarów!

Zawalenie się rusztowania. We środę około 11 rano był most podgórski widownią ciężkiego wypadku, zakończonego skaleczeniem 6 ludzi. Mianowicie rusztowanie zawieszone pod mostem przy środkowym filarze zawaliło się i 6 znajdujących się na niem robotników upadło na nasyp koło filaru. Uderzenie o kamienie było tak silne, że jeden robotnik nazwiskiem Ogrzywałek odniósł ciężkie, zaś 5 lekkie obrażenia na całem ciele. Łódka popłynęła ku miejscowi wypadku i przewiozła ich do brzegu, skąd wszystkich odstawiono do szpitala Bonifratrów. Skonstatowaliśmy na miejscu, że przyczyną zawalenia się rusztowania była licha jego konstrukcya, wskutek czego środkowa belka pękła, porywając za sobą zmurszałe deski. Przy tej sposobności podnieść musimy dziwną niedbałość zarządzających naprawą mostu organów. Od wiosny ciągle się przy nim dłubie, większa połowa jest dla ruchu zamkniętą, wskutek czego wieczny tam ścisk i nieporządek. Prawdziwy galicyjski obrazek!

Nieporządki na poczcie w Kosowie są przedmiotem częstych skarg. Prenumerator „Naprzodu" otrzymuje pismo często na trzeci dzień dopiero, a regularnie co tydzień przepada jeden egzemplarz. W ubiegłym tygodniu nie doręczone wcale dwóch numerów. Może dyrekcya poczt zrobi tam porządek?

Usiłowane okradzenie sądu. W ubiegłym tygodniu przytrzymano w budynku sądowym w Radymnie chłopca w mundurku studenckim, który z spólnikami usiłował z piętra przez okno spuścić na sznurach sądową kasę ogniotrwałą. Szuflady we wszystkich biurach były rozbite. Przytrzymany podał, że nazywa się Michał Posacki i jest uczniem 3 klasy. Ponieważ jednak ma wygląd lat 20, a ręce spracowane przy ogniu i żelazie, zdaje się, że podania jego są fałszywe. Spólników swych zdradzić nie chce.

Tanie domy dla urzędników kolejowych. Ministerstwo kolejowe zgodziło się, aby fundusz pensyjny austryackich kolei państwowych dostarczył urzędnikom dyrekcyi stanisławowskiej środków na wybudowanie własnych domów. Wypożyczony kapitał będzie się amortyzował z dodatku kwaterowego. — U nas w Krakowie jeszcze przed rokiem mówiono o budowie domów dla kolejarzy, miano nawet na ten cel upatrzyć plac przy ul. Szlak, ale dotychczas nic się nie zrobiło. Możeby też interesowani przypilnowali tej sprawy w ministerstwie?

Ucieczka przed spadkiem. Niejaki Löbl był przed laty podurzędnikiem na czeskiej kolei Bodenbach Dux. Nałóg pijaństwa pozbawił go posady. Löbl został robotnikiem kolejowym, lecz i tego zajęcia długo się nie trzymał. Stał się włóczęgą i odtąd życie jego spływało między aresztem, szpitalem i nocnemi przytuliskami. Nagle na Löbla spadła sukcesya 240.000 K. Sądy pruskie i czeskie ogłosiły edykt wzywający Löbla, aby się zgłosił po odbiór spadku. Oczywiście włóczęga bezdomny nie czytuje ogłoszeń urzędowej gazety. Tedy Löbl nie zgłosił się. Wówczas sąd pruski wydał okólnik do żandarmeryi, aby wyszukała Löbla i doręczyła mu zawiadomienie o spadku. Löbl, nie wiedząc co go czeka, a dowiedziawszy się tylko, że go żandarmerya poszukuje, umyka przed nią i ukrywa się, jak może. Poszukiwania za nim trwają bezowocnie już od kilku miesięcy.

Przeciw „Boże wspieraj". Jak popularnym jest na Węgrzech „hymn ludowy", wykazuje następujący wypadek: W Szegedynie odbywało się 4 b. m. zaprzysiężenie rekrutów. Po ceremonii muzyka zagrała „Boże wspieraj". Na to powstał w szeregach szmer, w którym i oficerowie rezerwowi wzięli udział. Pułkownik kazał muzyce przestać grać i zasądził wszystkich na areszt koszarowy. Rekruci opierali się gwałtownie aresztowaniu i tylko interwencyi oficerów rezerwowych udało się zapobiedz niepokojom.

Skradziony prezent. Cesarz Franciszek Józef posyła corocznie papieskiemu sekretarzowi stanu kardynałowi Mery del Val skrzynkę cygar spe-

cyalnego gatunku. W obecnym roku skrzynkę tę wagi 30 klg. skradziono na kolejach włoskich między Weroną a Florencyą. Biedny kardynał nie zakosztuje cesarskiego podarunku. — Podobne zdarzenie z podarunkiem przytrafiło się przed kilku laty b. prezydentowi Francyi Loubetowi. Posłał on pułkowi rosyjskiemu, którego był szefem, beczkę dobrego wina. Upominek ten przekroczył wprawdzie granicę rosyjską, ale do pułku się nie dostał. Loubet był bardzo zdziwiony, że nie odbiera żadnego podziękowania, aż wreszcie po upływie długiego czasu, za pośrednictwem swego ambasadora w Petersburgu zaczął się dopytywać, dlaczego pułk mu za podarunek nie podziękował. Wtedy wyszło na jaw, że wino gdzieś w drodze zniknęło. Rozpoczęły się urzędowe dochodzenia i wreszcie po kilku miesiącach nadeszła od rosyjskich władz kolejowych odpowiedź, że szczegółowe dochodzenia wykazały, iż wino w beczce... wyschło, a sama beczka rozsypała się.

Straszny wypadek z automobilem. Kupiec Maks Plonsk z Poznania wybrał się za interesem do Kościana. Podróż odbywał automobilem, który ze względu na to, że się spieszył, nastawił na szybkość 120 klm. na godzinę. Razem z nim jechali dr Neufeld i palacz. Wśród najszybszej jazdy pękł pneumatyk i automobil się przewrócił. Wszyscy wypadli na gościniec, Plonsk legł martwy z rozbitą głową, dr Neufeld wyszedł cało, a palacz odniósł ciężkie rany. Wypadek ten jest tem tragiczniejszy, że Plonsk tym samym automobilem odbył już wycieczkę do Wenecyi bez wypadku.

Po czem będzie można poznać hakatystę. Podczas zjazdu hakatystów w Malborku uwiadomił prof. dr Heidenhain z Malborka zebranych, że odtąd każdy członek ich towarzystwa będzie mógł nosić oznakę, którą tworzy mała tarcza w czerwono-złotem obramowaniu z czarnym krzyżem na białem tle. Nad krzyżem zaś umieszczony jest czarny orzeł w mniejszej pozłacanej tarczy. Bismarcka poznają po trójwłosku, hakatystę po tarczy i czerwonym nosku.

Pomysłowy chłop. Do Ożany pod Leżajskiem wrócił chłop Wasyl Krupa z Ameryki i rozpowiadał, że dorobił się małego majątku. Pokazywał też ludziom banknoty 100 dolarowe i usiłował je wymienić na austryackie pieniądze. Okazało się jednak, że rzekome banknoty są to zwykłe etykiety czekoladowe i powinszowania noworoczne. Przyaresztowany Krupa tłómaczy się, że papierki te dano mu w Ameryce, gdy przed wyjazdem wymieniał zaoszczędzone 800 dolarów na większe banknoty.

Odwracają się od Rosyi. Stryj carski w. ks. Paweł Aleksandrowicz, brat rozszarpanego bombą Sergiusza, zakupił w Paryżu pałac i został obywatelem francuskim. Za małżeństwo z panią Pistolkors został przez cara wykreślony z listy generałów i wygnany z Rosyi. Po zabiciu Sergiusza nastąpiły wprawdzie formalne przeprosiny, ale Paweł nie chciał w Rosyi pozostać, a wolał zostać w Paryżu, gdzie czuje się bezpieczniejszym.

Dla carskich oprawców niema miejsca. W ubiegłym tygodniu odbywały się chrzciny wnuka Wilhelma II. Jako zastępca cara przybył do Berlina wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz, sprawca rzezi z 22 stycznia 1905 r. Na długo przed czasem zamówiono w hotelu pokoje. Jednak właściciel hotelu nie przyjął zamówienia wielkoksiążęcego, uchylając się od przyjęcia gościa ze względu na bezpieczeństwo innych lokatorów. — Bardzo grzecznie odmówiono przyjęcia i w innych hotelach, tak, że wielkoksiążęcy stupajka zmuszonym był zamieszkać w ambasadzie rosyjskiej, która już odmówić nie śmiała.

Jak w Rosyi skazują na śmierć. „Tygodnik ilustrowany" w ostatnim numerze podaje szczegóły sprawy Kaczorowskiego, skazanego na śmierć, a obecnie po powtórnem rozpatrzeniu sprawy, uwolnionego zupełnie.

Dnia 21 stycznia r. b. — opowiada znany adwokat Papieski — do Iłowa przyjechało dwóch agitatorów, którzy na temat rewolucyjny przemawiali do ludu, zebranego przed kościołem — Zauważywszy przybyłą policyę, jeden z nich położył trupem na miejscu strażnika, a drugi, strzelając w powietrze, torował sobie drogę do ucieczki. Wkrótce na łodzi przeprawili się na drugi brzeg Wisły.

— A więc umknęli!

— Tak, ale po trzech tygodniach naczelnik powiatu sochaczewskiego Burago, zabity przed kilku dniami, zakomunikował, że drogą agencyi tajnej, której źródła wymienić nie można, doszedł do wniosku, iż sprawcami zamachu są: ogrodnik miejscowy Zygmunt Kaczorowski i zamieszkały w Warszawie Giesmajer.

— Czyż można nie wymieniać źródła? — przerywa ze zdziwieniem dziennikarz.

Nieokreślony uśmiech zabłąkał się na ustach p. Papieskiego, który ciągnął dalej:

— Aresztowano ich natychmiast i przystąpiono do badania świadków. Miejscowy strażnik i sołtys, gdy okazano im aresztowanych w cytadeli przez wielkości miedzianej pięciokopiejkówki okienko, „odrazu" poznali w nich strzelających. Cały zaś szereg innych świadków z Iłowa stwierdził, że Giesmajer wcale niepodobny, a Kaczorowski — trochę, z tą jednak różnicą, że tamten był blondyn, a Kaczorowski — brunet. W grę również wchodziła walizka, znaleziona u Kaczorowskiego podczas rewizyi, która okazała się trochę podobną do trzymanej w ręku przez sprawcę zamachu, lecz była odmiennego koloru i większa rozmiarem. Według tych danych sąd wojenny w Warszawie osądził sprawę, skazując Kaczorowskiego na szubienicę...

Ruch protestancki w francuskim klerze. „Humanité" zamieszcza interwiew z byłym katolickim księdzem, który przyłączył się do organizacyi narodowego republikańsko-katolickiego kościoła, niezależnego od Rzymu. W przeciągu jednego miesiąca do organu tej organizacyi „France Evangile" wpłynęło ze strony księży katolickich 230 zgłoszeń przystąpienia, a liczba ta wkrótce wzrośnie do tysiąca. Nowy kościół opierający się na podstawie ewangelii przyjął kierunek antydogmatyczny, księża nie uznają celibatu, za posługi religijne nie żądają żadnej zapłaty tak od biednych, jak i bogatych. W październiku ma się odbyć pierwszy kongres tej nowej gminy, na którym po ułożeniu statutu nastąpi wybór pierwszego biskupa. Zwolennicy nowej sekty spoglądają z niezwykłym optymizmem na rozwój swojej gminy kościelnej.

Z czarnego światka. Ksiądz Cassan w Paryżu, o którego uwięzieniu donosiliśmy, przyznał się nareszcie, że „przyjaciółka" jego porodziła żywe dziecko, które on zabił i w ogrodzie zakopał. Matka wskutek porodu bez akuszerki też umarła. Znaleziono u księdza tysiące listów od kobiet, które zachwycały się ojcem duchownym jako mężczyzną więcej aniżeli jako księdzem.

W Franzensdorfie koło Lublany uwięziono ks. Gustawa Schiffera pod zarzutem zbrodni popełnianych na uczenicach. Kazał on im przychodzić do swego domu rzekomo na naukę religii i tu dopuszczał się na nich najwstrętniejszych gwałtów.

Upały w Londynie. Od kilku dni panują w Londynie i okolicy straszne upały, skutkiem czego zdarza się codziennie po kilka wypadków śmierci od porażenia, a w okolicy ciągle palą się lasy i trawy. Wskutek ogromnej posuchy, zabrakło paszy, a w następstwie ceny mleka i nabiału doszły do nieznanej przedtem wysokości.

Śmierć przy pracy. W Kilonii podczas zawalenia się świeżej budowy zginęło dwóch ludzi, jeden odniósł rany. Dotąd nie wiadomo, co stało się z pewnym robotnikiem budowlanym.

Aresztowanie oszustów bankowych. W Filadelfii aresztowano kasyera Reul Truset Compagny Nord i jego pomocnika Collingvooda, oraz założyciela wielu przedsiębiorstw Segela, który na spółkę z prezydentem Hipple, który niedawno temu popełnił samobójstwo, zdefraudowali z depozytów złożonych w rzeczonem Towarzystwie około 10 milionów dolarów.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek: „Wesele" Wyspiańskiego.
Piatek: „Tamten" J. Maskoffa.
Sobota: „Obrona Częstochowy" Juliana z Poradowa.
Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami" Lassoty.

REWOLUCYA W CARACIE.

Dymisya Skałłona.

Kolonia, 6 września. „Koeln. Ztg" donosi z Petersburga, że mówią tam **o bliskiem zastąpieniu generał-gubernatora warszawskiego Skałłona** przez inną osobistość.

Przecież poszedł.

Berlin, 6 września. Dzienniki donoszą: Generał Trepow **otrzymał dymisyę.** Następcą jego mianowany b. generał-gubernator kijowski **bar. Kleigels.**

Kto urządzał zamachy petersburskie?

Petersburg, 5 września. Zamach na Stołypina na wyspie Aptekarskiej został wykonany przez grupę »maksymalisów« partyi socyalistów-rewolucyonistów. Grupa ta znajduje się w taktyczno-programowej opozycyi względem komitetu centralnego tejże partyi, który pozostaje w ręku grupy »minimalistów«.

Petersburg, 5 września. Centralny komitet partyi socyalistów-rewolucyonistów ogłasza, że generał Min został zabity na podstawie wyroku północnego oddziału partyi socyalistów-rewolucyonistów.

Dla przypochlebienia się kozakom. — Fabryka programów.

Petersburg, 5 września. Rada ministeryalna postanowiła wczoraj wydać komunikat rządowy, w którym wystąpi przeciw pogłosce, jakoby rząd zamierzał skonfiskować własność ziemską kozacką celem rozdzielenia jej między chłopów. Komunikat podniesie, że pogłoska ta jest złośliwym wymysłem, mającym na celu wywołanie niezadowolenia wśród wojsk kozackich oraz przypomni, że ziemie zostały nadane kozakom po wieczne czasy i nie mogą być wywłaszczone.

Przy przeprowadzeniu reform agrarnych będzie rząd szanował własność prywatną, jak to już kilkakrotnie oświadczył. Rada ministrów oświadczyła się dalej za tem, aby pojedyncze ministerstwa najrychlej przedłożyły swe programy. Kilku ministrów oświadczyło, że mają już gotowe programy.

Przed bankructwem.

Londyn, 6 września. O sytuacyi finansowej w Rosyi zamieszcza „Daily Telegraph" następującą depeszę z Petersburga: Zarząd miejski w Moskwie jest zupełnie bez funduszów i nie może z żadnego źródła otrzymać zasiłku. Petersburski zarząd miejski nie rozporządza również żadnemi środkami, aby dopomódz tysiącom ludzi, znajdującym się bez pracy.

Większa część lokalnych zarządów w państwie stoi przed widmem bankructwa. Minister skarbu Kokowcew postępuje na własną rękę i nie rozporządza żadnemi źródłami kredytu. Bardzo łatwo przyjdzie więc do bankructwa ogólno-państwowego, którego już teraz prawdopodobnie nie będzie można powstrzymać, a wtedy Rosya będzie nietylko politycznie, ale i ekonomicznie zrujnowaną.

Jeszcze projekty i reformy.

Petersburg, 6 września. Na wczoraj wieczorem oczekiwano ogłoszenia programu rządowego równocześnie z ukazem carskim, który zapewni o przeprowadzeniu wszystkich reform, a równocześnie zapowie użycie bardzo energicznych środków przeciw ruchowi rewolucyjnemu.

Petersburg, 6 września. (Pet. ag. tel.). Komitet dla spraw agrarnych ustalił już sposób użycia dóbr koronnych na zwiększenie chłopskiej własności ziemskiej. Sprzedanych będzie 4 miliony dziesięcin, dających rocznie 7 milionów rubli dochodu.

Za mało policyi.

Petersburg, 6 września. Stołypin polecił swemu towarzyszowi w ministerstwie spraw wewnętrznych Makarowowi, aby wypracował projekt utworzenia osobnego ministerstwa policyi, ponieważ car wyraził życzenie, aby cała policya była pod jednym zarządem.

Zaostrzenie teroru rządowego.

Petersburg, 6 września. Ukaz carski przekazuje sądom wojennym sprawy karne o propagandę przeciw państwu w wojsku i zaleca ostrzejszy wymiar kary.

Zabójca Hercensztejna.

Petersburg, 6 września. Krążą wieści, że podejrzenia przeciw żandarmowi Zapolskiemu o współudział w zamordowaniu Hercensztejna tak wzrosły, że generalny prokurator wojenny Pawłow zarządził przeciw niemu nowe śledztwo.

Krytyczny dzień w Odessie.

Odessa, 6 września. Dzień 4 września przeminął spokojnie. Procesye kościelne odbyły się pod strażą piechoty i kozaków. Ulice, któremi procesye przechodziły, były obsadzone przez liczne patrole.

Odessa, 6 września. Nowy generał-gubernator z obawy przed zamachem zarządził, aby dwa przyległe do jego pałacu hotele i pewien licznie odwiedzany pensyonat były ustawicznie strzeżone.

Ukarano wielu woźniców, ponieważ wzbraniali się wozić wyższych oficerów.

Prześladowanie byłych posłów.

Berlin, 6 września. „Russische Kor." donosi, że ministerstwo poleciło wszystkim gubernatorom otoczyć baczną uwagą b. posłów do Dumy, aby nie uprawiali agitacyi wrogiej rządowi.

Petersburg, 6 września. „Rjecz" donosi, że następujący byli posłowie do Dumy siedzą w więzieniu: Frenkel z Kijowa, Witkowski z Suwałek, Medwedew z Woroneża, Onipko z Stawropola, Bibikow z Orłowa, Wragow z Penzy, Kutomanow z Kurska, Okuniew z Tambowa i Torszin z Woroneża.

Mandżurya po wojnie.

Petersburg, 5 września. W miejsce istniejących dotąd w Mandżuryi agencyj ministerstwa spraw zagranicznych, zostaną utworzone rosyjskie konsulaty generalne w Charbinie, Mukdenie, Kirynie, Zizikarze i Dalnym.

TELEGRAMY.

Zwołanie komisyi dla reformy wyborczej.

Wiedeń, 6 września. Komisya dla reformy wyborczej została zwołana na **środę d. 12 września** godz. 10. przed południem. Na porządku dziennym znajduje się sprawa rozdziału okręgów wyborczych w Czechach i na Morawach, ewentualnie § 7 przedłożenia rządowego.

Strejki górników w czeskich kopalniach węgla.

Duchów, 6 września. Liczba strejkujących robotników zmniejszyła się wczoraj o 800, mimo, iż na kilku szybach wybuchł częściowo świeży strejk.

Burzliwy koniec wszechsłowiańskiego zlotu Sokołów.

Krwawe starcie między Sokołami a Węgrami.

Rjeka, 5 września. (Węg. biuro koresp.). Wczoraj o godz. 10 wieczorem przybył tutaj z Zagrzebia pociąg specyalny ze Sokołami, wśród których było 400 Czechów i 300 Dalmatyńców. Ponieważ po mieście rozeszła się pogłoska, że Sokoli chcą sprowokować Węgrów, przed dworcem kolejowym nagromadziły się liczne tłumy, przybyła także policya w znacznej liczbie. Naczelnik miasta zabronił Sokołom wejścia do miasta ze sztandarami chorwackimi i muzyką. Mimo tego Sokoli przeciągali w czwórkach ulicami śpiewając pieśni antywęgierskie, zdążając do okrętu, który miał ich dalej zawieźć.

Przyszło kilkakrotnie do starcia, przyczem ze strony Sokołów padły strzały rewolwerowe, na które Węgrzy odpowiedzieli rzucając kamieniami. Na placu Adamovica przyszło do większego starcia, podczas którego kilka osób zraniono. Wybito szyby w jednej z kawiarń. Zarekwirowano kompanię wojska, a potem i honwedów, którzy przywrócili spokój. Następnie udali się Sokoli na okręt, którym odjechali dalej. Wielu Sokołów aresztowano.

Rjeka, 6 września. (Węg. biuro kor.). Jeszcze późno w noc onegdajszą poszczególne grupy demonstrantów przeciągały ulicami miasta, atakując i ścigając każdego, kogo uważały za Chorwata. Przed redakcyą »Novego Listu« urządzono demonstracyę. W pewnej kawiarni przyszło do starcia między Chorwatami a mieszkańcami Rjeki, podczas którego poniszczono wszelkie sprzęty w lokalu. W ciągu nocy zgłosiło się na pogotowie ratunkowe **50** osób. Trzy osoby ciężko ranne odesłano do szpitala. Policya aresztowała 5 Sokołów i 10 mieszkańców Rjeki. Jednego Sokoła wypuszczono zaraz w nocy na wolność, innych podczas dnia wczorajszego odprowadzono na statek, którym odpłynęli.

Po południu zjawili się na promenadzie dwaj Sokoli z pobliskiej miejscowości Szuzak z chorwackiemi odznakami sokolemi. Publiczność przyjęła ich okrzykami »pereat« i zanim nadeszła policya, tak obiła, że musiano ich odwieźć do szpitala. — Wśród rannych znajduje się także brat posła i redaktora p. Sujalo, ktory, gdy bronił sztandaru chorwackiego, został przez policyantów wypoliczkowany i zraniony.

Rjeka, 6 września. W mieście panowało wczoraj wzburzenie. Przypuszczano, że z Szuzak przybędą Chorwaci, aby się pomścić za onegdajsze zajścia. Demonstranci przeciągali ulicami i wybili wiele szyb w domach chorwackich. Policya rozpędziła demonstrantów.

Strejk węglowy na Węgrzech.

Petrożeni, 6 września. Aresztowanych górników wypuszczono już na wolność. Rokowania między strejkującymi a pracodawcami trwają dalej. Główny punkt sporny stanowi sprawa organizacyj zawodowych. Strejkujący domagają się od Towarzystw, aby uznały te organizacye.

Strejk generalny w Hiszpanii.

Madryt, 6 września. Strejk w kopalniach trwa dalej. W kilku kopalniach przyszło do starć między strejkującymi a wojskiem. Murarze i kamieniarze w Madrycie uchwalili rozpocząć strejk ogólny.

Biskupi francuscy naradzają się.

Paryż, 6 września. Wczorajsze posiedzenie zjazdu francuskich biskupów trwało 2 godziny. O przebiegu obrad nic nie wiadomo.

Paryż, 6 września. Obrady biskupów zakończą się w piątek. Kardynał Richard otrzymał telegram sekretarza stanu Merry del Val w odpowiedzi na telegram do papieża. Hołd francuskich biskupów sprawił papieżowi prawdziwe zadowolenie. Jest on dowodem, że episkopat francuski stoi niezachwianie przy papieżu.

Międzynarodowy kongres studentów.

Marsylia, 6 września. Międzynarodowy kongres studentów postanowił, aby biuro kongresu w latach 1606 i 7 znajdowało się w Budapeszcie. Na posiedzeniu końcowem, jakie się odbyło wczoraj po południu, wyraził zastępca ministra oświaty Brianda studentom zagranicznym sympatyę ministra. Rosyjscy i węgierscy studenci dziękowali studentom francuskim za gościnność. Zebranie przyjęło porządek dzienny, wyrażający nadzieję, że uniwersytety w Rosyi wkrótce będą otwarte, oraz wyrażający żywą sympatyę dla rosyjskich studentów.

Kneblowanie prasy.

Belgrad, 6 września. Minister spraw wewnętrznych wspólnie z prezydentem ministrów wypracowali zmianę ustaw prasowych, która o[illegible]nicza prasę w wysokim stopniu.

× **Baczność metalowcy krako**[illegible] prasza się wszystkich towarzyszów na [illegible] madzenie, które odbędzie się dziś (czw[illegible] 7 wieczorem w lokalu Związku stow. [illegible] nek 6). Na porządku dziennym: Spr[illegible] kerów u Jarry. O liczne przybycie [illegible]

Konkurs.

Zarząd powiatowej kasy dla chorych w Jarosławiu rozpisuje niniejszem konkurs na

POSADĘ LIKWIDATORA

z płacą miesięczną 120 K., z prawem stabilizacyi po roku.

Od ubiegających się o tę posadę jest wymagana biegłość w języku krajowym, świadectwo uzdolnienia oraz 24 rok życia.

Termin wnoszenia podań do 20 września 1906 roku.

492 **ZARZĄD**

Świeżo wyszła z druku książka:

Lutnia robotnicza

Zbiór poezyj socyalistycznych, wolnościowych, rewolucyjnych, robotniczych.

Część I.: Pieśni.
Część II.: Deklamacye.
Część III.: Humor i satyra.

10 arkuszy druku (160 stron). **Cena 60 hal.** Za gotówkę lub za zaliczką.

Do nabycia w Administracyi, „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska l. 29.

30 dni do przeglądnięcia

w myśl zobowiązań w cenniku, następnie bez żadnego ryzyka dla zamawiającego



wysyłam za zaliczką moją „Przyjaciel ludu Harmonia“ Nr. 663 aby każdego o niezrównanej wartości tejże przekonać. Harmonia ta zaopatrzoną jest w niedające się złamać sprężyny stalowe tak w klawiszach jak i w basach i klapach powietrznych. po 10 klawiszy w 2 rzędach. Podwójne tony, 48 tonów, 3 rzędy, trąbamachoniowe, czarne listwy z kolor. wypustkami. Niklowe okucie. Podwójne miechy. Ochraniacze kątów i zapięcie. Wielkość 31×15 cm. — Cena za sztukę kor. 7·—. Szkołę dla samouków otrzymuje każdy odbiorca darmo. — Tańsze i mniejsze harmonie dla poduczenia się gry na harmonii, a w szczególności dla dzieci K 2·20, 3·50, 4·40, 5·50. Lepsze harmonie po K 9 10, 12, 14, 16 są w moim kataogu uwidocznione. **Do moich harmonii niema doliczanych kosztów cła, ponieważ są wszystkie czeskiego wyrobu. Żadnego ryzyka, ponieważ zapewniam każdemu zmianę nawet zwrot pieniędzy.** Wysyłka za zaliczką przez **Dom przesyłkowy instrumentów muzycznych**

Hanns Konrad w Brüx Nr. 353 (Czechy).

Bogato ilustr. cennik, przeszło 1000 ilustracyj wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

Główny skład piwa

PRZY ULICY ŚW. FILIPA L. 11 W KRAKOWIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swoje znane z dobroci

PIWA

w najlepszych gatunkach z odstawą do domu po cenach następujących:

11 $^1/_2$ l. flaszek	marcowego,	13 stopniowe,	K 2·10
11 $^1/_2$ l. „	eksportowego,	14 „	K 2·50
11 $^1/_2$ l. „	bawarskiego	15 „	K 2·90
11 $^1/_3$ l. „	porteru	16 „	K 2·10

Mamy niepłonną nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność raczy nas zaszczycić swemi względami, a naszem staraniem będzie zadowolnić P. T. Odbiorców.

Dla P. T. Urzędników państwowych i autonomicznych z powyższych cen

10% opust.

487 Z poważaniem

Zarząd browaru parowego w Trzcinicy
Kraków, ul. św. Filipa l. 11.

Rutynowana mundantka

poszukuje posady. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“. 496

Do wynajęcia pokój z meblami lub bez

od 1 października 1906 przy ul. Straszewskiego 8, parter, na lewo.

Bez obawy przed zimą!

Każdy inteligentny mężczyzna który żyłkę kupiecką posiada, pracować chce i wytrwały jest znajdzie natychmiast intratny zarobek. 495

Oferty pod „**Zima**“ Kraków, poste-restante.

Pensionat »UKRAINA« Kraków

ulica Karmelicka l 40, l. piętro wynajmuje **pokoje całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy i krótszy** to przystępnych cenach. — Tamże wydaje się objady i kolacye na miejscu i na miasto.

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów maszyn do szycia dostać można tylko

w Składzie maszyn do szycia

Kraków, ulica Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Założone na mocy statutów zatwierdzonych L. 43.903 Wys. c. k. Namiestnictwa

ZMIANA LOKALU

A. Holik, ulica Sławkowska L. 1.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P.T. Pubiczność, że

Zakład ZEGARMISTRZOWSKI

istniejący od roku 1883 pod firmą

A. HOLIK

w Krakowie przy ul. Szewskiej 2

został przeniesiony

na ulicę Sławkowską L. 1.

Poleca swoj skład zegarków genewskich i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z poręczeniem 3-ech letniem.

Utrzymuje na składzie wyroby ze złota i srebra po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem **A. HOLIK.**

ZMIANA LOKALU

Dla nerwowo chorych

tych którzy cierpią na bezsenność, zawroty, mdłości, drżenie i epilepsyę jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem aptekarza **Laubendera „Nervola-Thée“** sprowadzić można w paczkach po **1** marce **50** fenigów przez **„Apotheke Vohburg a. D. 30“.** — Przesyłka wolna od cła. Odznaczona we Wiedniu 1906 r. dyplomem honorowym i złotym medalem, wspaniałe świadectwa do usług.

Polski cennik na r. 1906



z przeszło 1000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu **gratis i franko**

Pierwsza fabryka zegarków **Hanns Konrad** w Brüx Nr 454 (Czechy).

Zegarek niklowy rem. K 3, Syst. Roskopf Patent K 4, Syst. Roskopf czarny stalow. rem. K 4, Oryg. szwajcarski Syst. Roskopf Patent K 5, Pozłacany rem. z werk. „Luna“ K 7·50, Srebrny rem. zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu prob. K 7·60, Srebrny rem. podw. kryty K 11·50, Srebr. opancerzony z sprężyną 15 gr. ważący K 2·40, Ruski tula remont. z werk. „Luna“ 9·50, zegarek z kukułką K 8·50, budzik 2·90, z cyferbl. świecącym w nocy 3·30, kuchenny K 3. Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancya!

Żadne rysyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. — Proszę zażądać polski cennik.

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

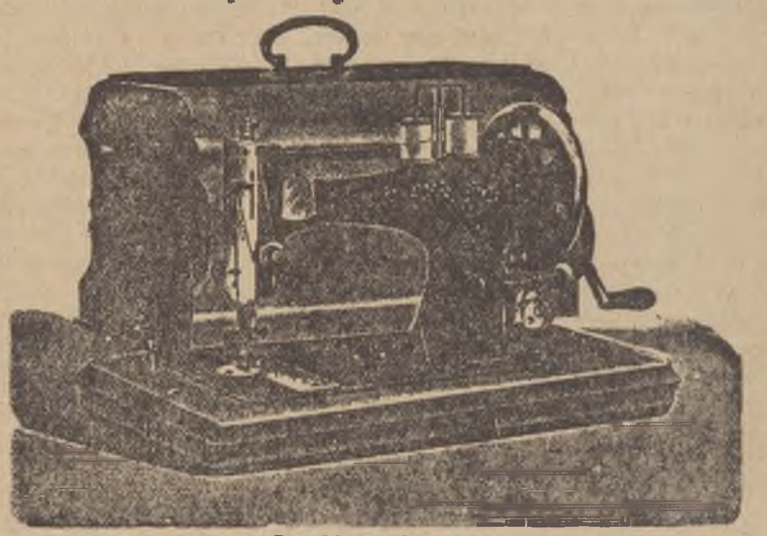
Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

„THE GRESHAM“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

koron 33,743.421·70.

Wyciąg ze sprawozdania przedłożonego dnia 17-go maja 1906 roku Walnemu Zgromadzeniu w Londynie.

1. Ogólne dochody w roku 1905	K	32,677.080·—
2. Ogólny stan czynny z dniem 31. grudnia 1905 . .	„	223,817.069·—
3. Wypłacone police	„	515,093 054·—
4. Ogólna nadwyżka z dniem 31 grudnia 1905	„	7,223·290·—

Użycie nadwyżki:

Udział w zysku ubezpieczonych	„	5,295.843·—
Dywidenda i odsetki	„	726,575·—
Dalsza rezerwa na wypadek zniżenia stopy procentowej	„	1.200·000·—
	K	7,223.290·—

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami (ubezpieczenie na życie, starość i dzieci) przesyła się darmo i opłatnie.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse Nr. 1.

Jeneralna Agencya w Krakowie: ul. Grodzka 29 l. piętro.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg. Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, **kwaśną oraz wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — **Cenniki na żądanie franko.**



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle według taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Wydawca Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny Gustaw Alojzy Tita. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).